

Z PISM TERTULIANA.

I.

ŚWIADECTWO DUSZY LUDZKIEJ W NIEKTÓRYCH PRAWDACH CHRZEŚCIJAŃSKICH WEDŁUG TERTULJANA.

Wielu apologetów chrześcijańskich — powiada Tertuljan w *de testimonio animae*¹⁾ — z wielkim trudem zebrano z pism filozofów, poetów lub jakichkolwiek innych pogańskich nauczycieli mądrości świeckiej, zdania, zawierające prawdy chrześcijańskie. Uczynili to dlatego, aby wszystkich przekonać, że chrześcijanie niczego nowego ani dziwnego nie wyznają, czego publiczne pisma (pogan) nie zawierały. Cóż się atoli stało? Oto poganie swych poetów i filozofów najpoczytniejszych i najbardziej cenionych za nic poczęli mieć, skoro tylko ci w swych pismach głosili jaką prawdę chrześcijańską. Dlatego Tertuljan inną obiera drogę, by pogan przekonać, że niektóre prawdy chrześcijańskie leżą w głębi duszy ludzkiej i w pewnych chwilach sami poganie jakby bezwiednie, mimowolnie te prawdy wypowiadają. „Nowe świadectwo przywodzę, bardziej znane, niż jaki pisany pomnik... bardziej rozszerzone, niż jakakolwiek publikacja, większe, niż cały człowiek, mianowicie to, co całego człowieka stanowi... Stanij pośrodku duszo! Ale nie tę duszę przywołuję, która w szkołach kształcona, w bibliotekach cwi-

¹⁾ *De testimonio animae* Tertuljana († ok. 220) należy do dzieł apologetycznych tego autora. Powstało ok. r. 198 wnet po większem dziele apologetycznym „*Apologeticum*“ i jest rozwinięciem myśli tam poruszonej (Apol. 17), iż dusza ludzka jest „naturaliter christiana“. Bardenhever nazywa to dziełko złotem... „nad całym przeprowadzeniem unosi się pewien poetycki powiew“ (ib. *Geschichte der altkirchl. Literatur* II. 1914, str. 401).

czona, w akademjach i portykach atyckich karmiona, swą mądrość głosi. Z tobą prostą, niewykształconą, nieokrzesaną i barbarzyńską chcę się rozmówić, z taką, jaką cię mają ci, którzy oprócz ciebie nic innego nie mają, z ową z ulicy, z zaułka, z warsztatu. Niewiadomości mi twej potrzeba, bo twej wiedzy nikt nie wierzy. Ja cię chcę o to zapytać, co ze sobą przynosisz człowiekowi, czegoś się dowiedziała czy to sama ze siebie czy to od twego twórcy, kimkolwiek onby był. Nie jesteś, to wiem, chrześcijańską duszą, bo dusza zwykła stawać się (zczasem) a nie rodzić się chrześcijańską. A jednak ciebie teraz o świadectwo proszą chrześcijanie, ciebie obcej przeciwko to-
im, by się choć wobec ciebie zawstydzili, że nas nienawidzą i wyśmiewają za to, co ty świadomie w sobie nosisz“¹⁾.

1. Chrześcijanie wyznają jednego Boga, od którego wszystko pochodzi i którego władzy wszystko ulega. A oto to samo, jakby odruchowo, wyznaje dusza ludzka prosta, nieokrzesana, niewykształcona. Bo przecież słyszymy ją jawnie, w domu i na forum mówiącą: „oby Bóg to dał“ i „jeśli Bóg będzie chciał“. Jednego tylko Bogiem nazywa i jemu tylko wszechmoc przypisuje i jego woli się poddaje.

2. Także i co do pojmowania natury bożej, panuje zgoda między chrześcijanami i duszą poganina. „Bóg dobry, Bóg dobrze czyni“, słyszy się raz poraz z ust pogan. Także i życzenie „niech cię Bóg błogosławi“, które jest u chrześcijan wyrazem wiary, iż Bóg tylko jest źródłem wszelkiej dobroci i łaskawości“, tak często wymawiają poganie, a kiedy znowu poganin życzy komu przekleństwa (ze strony Boga), to tem samem wyznaje, że Bóg ma nad nami wszelką władzę, co też i chrześcijanie wyznają²⁾.

3. Chrześcijanie wierzą w Opatrzność Bożą, boją się sądu bożego. Niektórzy poganie przeczą tej prawdzie i utrzymują, że Bóg nie troska się o rzeczy ludzkie tu na ziemi. Cóż na to dusza poganina prostego, nieuczonego, nieokrzesanego? Oto w domu i na forum, nie narażając się na śmiech z niczyjej strony, mówi: „Bóg wszystko widzi“, „Bogu polecam“, „Bóg odda“ i „Bóg nas osądzi“. „Skądże — pyta Tert. — tobie, du-

¹⁾ Tertul. de testimonio animae l.

²⁾ Ibid. 2.

szy niechrześcijańskiej, ta wiedza?“ Nieraz w świątyni przed posągami bogów stojąc, o żadnym z nich nie myśli, bo żadnego po imieniu nie nazwie, ale Boga jedynego na świadka bierze. „Na twoim terenie — mówi ze zdziwieniem Tert. — apelujesz do sędziego obcego, w twych świątyniach innego Boga cierpisz. O świadectwo prawdy, które nawet wobec demonów czyni cię świadkiem prawdy chrześcijan!“¹⁾

To, co tu dusza świadczy o Bogu, jest, jak już powiedzieliśmy, rozszerzeniem podobnych myśli z *Apologeticum* 17. Oto jak opiewa tam ten sam w kilku słowach zawarty argument: „Czy chcecie — pyta się Tert. pogan — byśmy i świadectwem duszy (istnienie Boga i jego przymioty) wykazali? Ona, choć uciskana więzieniem cielesnem, choć otoczona złemi instytucjami, choć osłabiona namiętnościami i żądzami, choć zostająca na służbie bogów fałszywych, skoro atoli jakby z upicia się, jakby ze snu, jakby z choroby odzyska zdrowie, Boga jedynego wzywa, bo tylko ten jeden jest prawdziwy. „Bóg dobry i wielki“ i „Oby Bóg dał“, wszystkich jest wołanie. Uznaje go też za sędziego: „Bóg widzi“ i „Bogu poręczam“ i „Bóg mi wynagrodzi“. O świadectwo duszy z natury chrześcijańskiej! A wypowiadając te zdania, zwraca oczy nie na Kapitol ale ku niebu. Wie bowiem, gdzie jest siedziba Boga żywego, bo od niego i stamtąd zstąpiła“²⁾.

4. Wiara chrześcijan w istnienie szatanów, z której się niektórzy śmieją, znajduje też swój wyraz u pogan. Wszak nazywają szatanem człowieka nieczystego, pysznego, albo innym występkiem splamionego. Wyrazu „szatan“ używają w bólu, na oznaczenie wzgardy, obrzydzenia, tego właśnie szatana w takiej mają nienawiści, którego chrześcijanie uważają „za anioła złości, sprawcę wszelkiego błędu, popsuja całego świata, przez którego pierwszy człowiek został podstępnie zwiedziony, przekroczył przykazanie boskie i dlatego na śmierć skazany, następnie cały ród ludzki przez swe nasienie zaraził i swej kary uczynił uczestnikiem“. Czują więc i poganie sprawcę swej zguby, a choć go tylko chrześcijanie dobrze znają, to i poganie tem samem, że go nienawidzą, okazują, że go znają.

¹⁾ Ibid.

²⁾ *Apologeticum* 17.

5. Chrześcijanie wierzą, że „dusza po śmierci człowieka zostaje (nie ginie) i oczekuje dnia sądu i stosownie do swych czynów będzie skazana albo na wieczne męki albo na wieczną radość (ochłodzenie. refrigerium)“. Musi też duszy być przywrócone dawne ciało, bo „nie mogłaby bez ciała nic złego ani dobrego odczuwać i nie byłoby racji sądu bez przywołania tego, który zasłużył na wyrok sądu“¹⁾.

Otóż i tych prawd chrześcijańskich znajdują się ślady w odruchach, jakby bezwiednych i mimowolnych powiedzeniach prostego ludu pogańskiego.

Kiedy kto wspomni o umarłym, nazywa go „biedactwem, nieszczęśliwym, „missellum“ oczywiście nie dlatego, że wyrwany z tego życia, lecz że karze i sądowi już podlega“. Bo innych nazywa „bezpiecznymi, bez bojaźni, securus“. Więc „nazywa nieszczęśliwym tego, który nic nie czuje“?. Ale jeśli umarłego kto przeklina, to mu życzy, by ziemia mu była ciężką, a jego popiołom kary w piekle“. I znowu jeśli dla umarłego kto czuje wdzięczność, „to jego kościom i popiołom życzy ochłody i by dobrze odpoczywał“. Jeśli niema cierpienia po śmierci, jeśli nic się nie odczuwa po śmierci, jeśli dusza ginie, skoro ciało opuściła, to kłamstwem jest wyrażać się tak, jakby jeszcze co po śmierci mogła cierpieć. Dlaczego wogóle śmierci się kto boi, jeśli niczego nie potrzebuje się bać po śmierci, skoro niczego się nie czuje po śmierci“²⁾. A oto jeszcze jeden objaw wiary w życie pozagrobowe. „Wszystkim wrodzone jest pragnienie sławy po śmierci. Długą byłoby rzeczą, powiada Tert., wspominać Kurcjuszów i Regulusów, lub mężów Greków, których niezliczone są zdania o pogardzie śmierci dla sławy pozagrobowej. A i dziś któż nie stara się o pamięć po śmierci, i już to przez dzieła literackie, już przez życie obyczajne, już to przez pompę pogrzebową stara się swe imię w pamięci ludzkiej zachować. Skądże to przychodzi na myśl duszy starać się tak bardzo o to, coby chciała mieć po śmierci i przygotowuje to, z czego dopiero po śmierci człowieka może korzystać? Nie troszczyłaby się zaiste o przyszłość, gdyby nic o przyszłości nie wiedziała“. A i zmartwychwstanie przepowiada dużo. „Bo, jeśli kto pyta o umarłego,

¹⁾ Ib. 4.

²⁾ ib, 4.

sądząc, że jeszcze żyje, zaraz mu odpowiadają: „Odszedł już i powinien wrócić“¹⁾).

6. Zastanawia się teraz Tert. nad początkiem tych prawd w duszy ludzkiej. Od kogo się o nich dowiedziała? Zważywszy na to, że te prawdy w duszach pospółstwa się znajdują u wszystkich bez wyjątku, przychodzi do przekonania, że dusza je z naturą swą przyniosła, czyli od Nauczyciela natury, Boga, się o nich dowiedziała. Nic więc dziwnego, że zna tego, od kogo pochodzi: „Nawet oszukana przez szatana, pamięta swego Twórcę, jego dobroć, dekret, na siebie i przeciwnika wydany. Cóż więc w tem dziwnego, że, pochodząc od Boga, mówi to, co jej Bóg dał poznać“.

Gdyby ktoś powiedział, że nie z natury, nie od Boga zna te opinie, ale je rozszerzyły dzieła pisane i ugruntowały w umysłach ludzkich, odpowiada trafnie Tertuljan: „Zaiste pierwsi dusza niż pismo, pierwsi mowa niż książka, pierwsi sens niż styl, pierwsi człowiek niż filozof i poeta. Czy można w to uwierzyć, że przed rozszerzeniem pism ludzie nie wypowiadali powyższych zdań? Nikt nie mówił o Bogu i jego dobroci, nikt o śmierci i podziemiach?... A skądże, pytam, pisma się dowiedziały i rozszerzyły, o czem żaden umysł nie miał pojęcia, czego żaden język nie wypowiedział, żadne ucho nie posłyszało“^{?)}

Niechże tedy poganin własnej duszy wierzy i gdy się boi zostać chrześcijaninem, niech posłucha prawd, które mu własna jego dusza głosi, a które też są prawdami chrześcijańskimi. A niech nie myśli, że tylko dusze łacinników i greków te prawdy głoszą, bynajmniej! „Nie samym Latynom i Argiwom dusza z nieba spada. U wszystkich narodów ten sam człowiek, różna nazwa ale jedna dusza, różny głos ale jeden duch, różny głos ale jeden duch, różny dźwięk i własna każdego narodu mowa ale treść mowy wspólna wszystkim. Bóg wszędzie i dobroć Boga wszędzie, szatan we wszystkich mowach i wszędzie złorzeczenie szatanowi, wszędzie wzywianie sądu bożego, śmierć wszędzie... i świadectwo (prawd) wszędzie. Każda dusza legalnie głosi to, o czem nam (chrześcijanom) ani pisać nie wolno. Dlatego każda dusza (pogan) i winną i świadkiem jest, winną błędu, świadkiem jest prawdy i stanie przed tronem Boga

¹⁾ ib. 4.

w dzień sądu, nic nie mając na swoją obronę. Bo Boga głosiła a nie szukała go, nienawidziła szatana, a cześć mu oddawała, do sądu Bożego odwoływała się, a nie wierzyła w niego, istnienie kar wiecznych przyjmowała, a nie zabezpieczyła się przed nimi, po chrześcijańsku myślała, a imię chrześcijańskie prześladowała¹⁾.

II.

KRYTERJUM PRAWDY KATOLICKIEJ U TERTULJANA.

Za czasów Tertuljana wiele już wylęzło się herezji, które się mieniły jedynymi spadkobierczyniami nauki Chrystusowej. Byli już gnostycy ze swym przewodcą Walentynem, był dualista Marcjon, głoszący dwojakiego boga: dobrego i złego, był Hermogenes, przyjmujący odwieczną materję, byli tacy, którzy zaprzeczali bądź nieśmiertelność duszy, bądź zmartwychwstanie ciał²⁾. Herezje czyniły wiele złego w Kościele. Odpadnięcie od Kościoła do herezji sprawiało wielkie zgorszenie, zwłaszcza jeśli odpadłym byli ludzie znaczni „niegdyś najwierniejsi, najroztropniejsi, najpotrzebniejsi w Kościele“; cóż dopiero, jeśli odstępcy należeli do hierarchji kościelnej lub osobne, poważane stanowisko w Kościele zajmowali, jeśli to był biskup, diakon, wdowa, doktor, męczennik³⁾. Wtedy i inni poczynali się chwiać we wierze i przypuszczać do siebie myśli, czy dana herezja przypadkiem nie jest prawdą. Bolało to gorącego Tertuljana i dlatego jako jeden z celów swych pism założył sobie walkę z herezjami. Zwalczał też poszczególnych heretyków w osobnych pismach. W *de praescriptione haereticorum* wysuwa ogólny argument przeciw wszystkim herezjom. Wszystkim herezjom brak cechy, zdobiącej naukę katolików, brak im apostolskości. Nie apostołowie, którzy przecie byli jedynymi znawcami i głosicielami nauki Chrystusowej, są przekazicielami nauk heretyckich. Ten zarzut — *praescriptio*, termin prawniczy, stąd nazwa pisma — wystarczy, by wszystkie herezje za fałszywe poczytać, by je a limine odrzucić i w czambuł potępić. Zarzut wspomniany i jego uzasadnienie stanowią treść pisma *de praescip-*

¹⁾ ib. 6.

²⁾ Tertul. *de praescriptione haereticorum* 7.

³⁾ ib. 3.

tione haereticorum. Zarzut dotyczy i dzisiejszych herezji. Argumentacja Tertuljana po dziś dzień nie straciła nic ze swej aktualności. Zwłaszcza w polemice z protestantami, gdy idzie o obronę cechy apostołskości Kościoła katolickiego, lub o tradycję jako środek objawienia jest niezrównanej siły i wartości. Dlatego nie od rzeczy będzie, sądzimy, przypomnieć tok argumentacji tego pisma. Tembardziej argument budzi interes katolika, że nie po raz pierwszy, jak to pod koniec wykażemy, spotyka się go u pisarzy kościelnych, co prawda, u nikogo z taką logiką, jasnością i gruntownością jak u Tertuljana nie jest przeprowadzony.

1. Heretycy, jak to po dziś dzień czynią, usiłowali wykazać, że pismo św. jest po stronie ich doktryn. Niektórzy z obrońców katolickich także z pisma św. czerpali argumenty na obronę katolickiej prawdy. Tertuljan radzi obrać inną metodę zwalczania herezji: „nie należy heretyków, powiada, dopuszczać do dysputy opartej na pismach“¹⁾. Dlaczego? „Bo taka dysputa do niczego nie prowadzi, chyba do popsucia sobie żołądka albo mózgu“²⁾. Heretycy bowiem „nie uznają pewnych ksiąg Pisma św., a te, które uznają, dodatkami i opuszczeniami przykrawają do swej nauki... a jeśli pisma nieokrojone podają, to zmieniają ich sens przez odpowiedni komentarz“. A więc, co osiągniesz, z ironją zapytuje Tertuljan, „najbiegłęjszy w piśmie, jeśli to, czego (pismem) bronisz, zostanie (przez heretyka) zaprzeczone, (jako nieautentyczne pismo lub źle zrozumiane), a przeciwnie, czemu ty przeczysz, on tego broni? Ty wprawdzie nic nie stracisz (w tym sporze) tylko głos, nic nie zyskasz tylko poruszenie się w tobie żółci wskutek bluźnierstw przeciwnika“³⁾, ale ktoś trzeci przysłuchujący się waszej dyspucie, którego chciałeś dla prawdy pozyskać albo w niej utwierdzić, widząc, że wasze sprzeczne twierdzenia dadzą się obustronnie bronić (pismem św.) „odejdzie, nie wiedząc, które z waszych twierdzeń ma uważać za herezję“⁴⁾. Zresztą i heretycy z pewnością nam powiedzą, że nie oni „ale my raczej fałszujemy Pismo lub fałszywie go komentujemy“. A więc „nie powoływać się na Pisma i nie opierać walki na tem, co albo żadnego nie daje zwycięstwa albo niepewne, albo mało pewne“⁵⁾.

1) ib 15. 2) ib. 16. 3) ib. 17. 4) ib. 18. 5) i bid. 19.

A jakiej należy się trzymać metody w dyspucie z herezją?

Logiczny porządek rzeczy, mówi Tertuljan, domaga się nie zaczynać dysputy od pytania, kto posiada, my czy herezja, prawdziwe pisma i kto je prawdziwie wyklada, ale raczej od tego, komu przez Chrystusa, za pośrednictwem apostołów, została powierzona prawdziwa nauka, i kto ją nienaruszoną posiada? Bo kto się okaże w posiadaniu nieskalanej nauki Chrystusowej, ten z pewnością jest właścicielem pisma, wiernym jego przechowawcą i tłumaczem. Wiadomo zaś, prawi dalej Tertuljan, iż Chrystus, odchodząc do Ojca po zmartwychwstaniu, nakazał swoim apostołom nauczać wszystkie narody. Oni też, otrzymawszy przyobiecane Ducha św., najpierw w Judei a potem w całym świecie głosili naukę Chrystusową, wszędzie zakładając kościoły. A więc, „jeśli Jezus Chrystus posłał apostołów do nauczania, to nie innych nauczycieli należy uznawać tylko tych, których Chrystus posłał... bo nie komu innemu tylko im objawił swą naukę. Co zaś im objawił i co oni opowiadali, nie inaczej można się dowiedzieć, jak przez te kościoły, które apostołowie założyli, opowiadając im (naukę Chrystusa) jużto żywem¹⁾ słowem jużto potem przez listy“¹⁾. A znane są powszechnie kościoły apostołskie, zaznacza Tertuljan, w których „jeszcze katedry apostołów na swoich miejscach stoją, w których ich własnoręczne listy bywają odczytywane“... Takim jest kościół w Koryncie, we Filippi, w Efezie, a zwłaszcza w Rzymie. „O jak szczęśliwym ten kościół (rzymski), któremu całą naukę Apostołowie razem ze swą krwią przekazali“²⁾.

W jaki sposób może się Kościół wylegitymować, iż jest apostołskim? Nieprzerwaną sukcesją biskupów tak, żeby „pierwszy biskup kościoła mieniącego się apostołskim, kogoś z apostołów, albo mężów apostołskich, który atoli z apostołami wytrwał, miał za swego ustanowiciela i poprzednika“³⁾. A czy tylko te kościoły należy uważać za apostołskie, które w czasach apostołskich powstały, przez apostołów zostały założone z pierwszym biskupem przez nich ustanowionym? Nie! Także i te są apostołskimi, które „od założonych przez apostołów otrzymały wiarę i nasiona nauki, jak to po dziś dzień nowopowstające kościoły otrzymują. Bo i te muszą być za apostołskie uważane,

¹⁾ ibid. 21. ²⁾ ibid. 36. ³⁾ ib 32.

jako potomstwo kościołów apostołskich“. A po czem poznać, że i one posiadają tę samą wiarę i naukę co i przez apostołów założone, że są „nauką jakby spokrewnioną“ z apostołskimi? Po tem, że tamte żyją z niemi w pokoju, nazywają je bratniami i gościnnie ich członków podejmują¹⁾. Otóż, konkluduje Tertuljan, nauka, która jest zgodna z nauką owych apostołskich kościołów, jakby matek i źródeł wiary, ma być za prawdziwą uznaną, bo zawiera bez wszelkiej wątpliwości to, co kościoły od apostołów, apostołowie od Chrystusa a Chrystus od Boga otrzymał; wszelką zaś naukę trzeba za kłamstwo poczytać, która się sprzeciwia nauce Apostołów i Chrystusa i Boga?

Heretycy czuli, że wobec tego kryterjum nie ostoją się ze swą nauką, dlatego usiłowali jego słuszność obalić, podnosząc liczne wątpliwości.

Apostołowie, wysuwali heretycy, nie wszystko wiedzieli albo choćby i wszystko wiedzieli, nie chcieli wszystkiego wszystkim powiedzieć, lecz „niektóre rzeczy mówili do wszystkich, inne zaś potajemnie i do niewielu tylko“.

Na pierwszą część zarzutu odpowiada Tertuljan, że „nikt o zdrowym zmyśle nie uwierzy, żeby apostołowie czegoś nie wiedzieli, których Pan przeznaczył na nauczycieli świata, mając ich przy sobie w podróży, w swej szkole, w codziennem życiu — in comitatu, in discipulatu, in convictu — którym ciemne (trudne) rzeczy osobno objaśniał, mówiąc, iż im danem jest poznać tajemnice, które rozumieć nie było dozwolonem ludowi²⁾. Że przed apostołami nic nie było ukryte, dowodzi także, mówi Tertuljan, obietnica Chrystusa zesłania im Ducha prawdy, który ich nauczy wszelkiej prawdy, którą to obietnicę spełnił, jak nas Dzieje apostołskie powiadają³⁾).

Odpowiadając na zarzut, iż apostołowie nie wszystkim wszystko mówili, wykazuje, że apostołowie stosownie do rozkazu Chrystusa nic przed wiernymi nie ukrywali z tego, co im Chrystus polecił nauczać, a jeśli kiedy mówili do kilku, w ciasniejszym kółku, to nie coś przeciwnego temu, co publicznie głosili⁴⁾.

Jeszcze nie dawali za przegraną heretycy. Podnosili, że wprawdzie apostołowie wszystko wszystkim powiedzieli, ale kościoły źle rozumiały apostołów. Sam apostoł Paweł miał to

¹⁾ ib. 20. ²⁾ ib. 22. ³⁾ ibid. ⁴⁾ ibid 25—26.

potwierdzać, ganiąc n. p. Galatów, że się zwrócili do innej Ewangelji (Gal. 3. 1. 57, 1. b.).

Odpowiada Tertuljan naprzód, że apostoł wiele kościołów także chwali i cieszy się ich znajomością prawdy ewangelicznej i ich postępowaniem, a przecież te kościoły, mówi T., z kościołami zganionemi przez apostoła dziś w jedności i zgodzie żyją, więc oczywistą jest rzeczą, że zganione się poprawiły i cieszą się taką samą powagą jako świadkowie nauki co i kościoły przez apostoła chwalone¹⁾). Takiemu zresztą powszechnemu błędowi sprzeciwia się obecność Ducha św. w Kościele. „Bo przypuśćmy, iż wszystkie kościoły apostołskie zbłądziły... A więc Duch św. nie miał względu na żaden z nich, żeby go do prawdy przywieść, na to przecie posłany przez Chrystusa, na to wyproszony u Ojca, by był doktorem prawdy, zaniedbał więc swe obowiązki boży Włodarz, zastępca Chrystusa, pozwalając, by kościoły inaczej zrozumiały, inaczej wierzyły, niż Chrystus przez apostołów nauczał? Czyż to wkońcu możliwe, aby tyle i tak wielkich kościołów w ten sam błąd popadło? Gdyby błądziły, ich błędy musiałyby być różne, każdego inny, tymczasem wszystkie tego samego uczą. Ta zgodność dowodzi nie błędu ale rzeczywistego pochodzenia głoszonej przez nie nauki od apostołów, to quod apud multos unum invenitur non est erratum sed traditum“²⁾). Jeśli kościoły zbłądziły, „to tak długo panował błąd, mówi z ironją, dopóki herezje nie powstały? Od marcjonitów i walentynianów czekała prawda wyswobodzenia? Tymczasem napróżno głoszone ewangelję, napróżno wierzone, napróżno tyle tysięcy było chrzczonych, napróżno dokonano tylu dzieł wiary, tyle cnót, tyle charyzmatów napróżno zdziałanych, tyle kapłańskich, diakońskich posług napróżno spełnionych, napróżno tylu wieńcem męczeństwa uwiecznionych“³⁾).

3. Uporawszy się z zarzutami, podnoszonemi przez heretyków przeciw zasadzie, że tylko kościoły apostołskie lub z apostołskimi węzłami pokoju, braterstwa i gościnności złączone, mogą posiadać naukę prawdziwą, wykazuje, że herezje nie mają cechy apostołskości, a więc tem samem ich nauka jest fałszem.

Niektóre z herezyj — mówi T. — są świeżej daty. Wszak

¹⁾ ib. 27. ²⁾ ib. 28. ³⁾ ib. 29.

Marcjon, Walentyn, Apelles, Nigidjusz i wielu innych założycieli heretyckich sekt, to ludzie dzisiejsi, których się wyrzekają kościoły apostołskie. Nie od apostołów tedy z pewnością otrzymali nauki, które głoszą. Czy może ich Chrystus posłał jako nowych apostołów? „To niech udowodnią, że Chrystus powtórnie z nieba zstąpił, powtórnie uczył, powtórnie był ukrzyżowany, umarł i zmartwychwstał, bo w ten sposób (po takich przejściach) zwykł apostołów czynić, a nadto im dał moc czynienia cudów“¹⁾, czem się oczywiście nowi heretykowie wykazać nie mogą.

Inne herezje powstały jeszcze w czasach apostołskich, ale czy wskutek tego już posiadają cechę apostołskości? Czy nauki ich pochodzą od apostołów? Jeśliby tak twierdziły, to „niech wyjawiają początki swych kościołów, niech rozwiną porządek swoich biskupów, tak po sobie bez przerwy od początku następujących, żeby pierwszy biskup któregoś z apostołów, albo apostołskich mężów, który atoli z apostołami wytrwał, miał za ustanowiciela swego i poprzednika“²⁾. Nie tylko tego wykazać nie mogą, ale zostały, skoro tylko powstały, przez apostołów potępione³⁾ i żaden z kościołów apostołskich „nie przyjmuje ich do wspólności pokoju, a to dlatego, że z powodu różnicy w nauce żadną miarą nie są apostołskimi“⁴⁾.

A więc, zamyka swój argument Tertuljan, skoro prawda jest po naszej stronie, którą kościół od apostołów, apostołowie od Chrystusa, Chrystus od Boga otrzymał, przeto słusznie twierdziłem, że z heretykami nie należy się wdawać w dysputę na pismach opartą, ho i bez pism wykazujemy im, że nic im do naszych pism. „Jeśli bowiem są heretykami, nie mogą być chrześcijanami... A jako niechrześcijanie żadnego prawa nie mają do pism chrześcijańskich i do nich słusznie może Kościół powiedzieć: „Co za jedni jesteście? Kiedy i skąd przyśliście? Co robicie na mojem terytorjum, nie będąc moimi? Jakiem prawem, Marcjonie, rąbiesz mój las? Kto ci pozwolił, Watentynie, ruszać moje źródła 2... Moja jest własność, dawno ją posiadam, pierwszy ją posiadam, mam dokumenta na to od samych właścicieli posiadłości. Ja jestem dziedzicem apostołów... Was wydziedziczyli jako obcych i wrogów“⁵⁾.

1) Ib. 30. 2) Ib. 30. 3) Ib. 33. 4) Ib. 32. 5) Ib. 37.

Argumentacja Tertuljana potępia jak najbardziej kategorycznie zasadę protestantyzmu o piśmie św., jako jedynym źródle i kryterjum nauki objawionej. Nie tak jest, poucza T., ale obok pisma św. bardziej widocznem i więcej przydatnem kryterjum prawdy jest żywa nauka (tradycja) kościołów apostoelskich. Tym to bowiem kościołom zostawił, jakby w depozyt, całą naukę Chrystusową, a Duch św. czuwa nad tem, by jej nie zatraciły, ale nieskażoną przekazały następnym pokoleniom, Nowopowstająca nauka, niezgodna z nauką już istniejących kościołów apostoelskich i przez nie potępiona, jest niewątpliwie fałszem i herezją.

4. Powiedzieliśmy we wstępie, że kryterjum prawdy, jakie Tertuljan stawia, nie było nowością w Kościele i teraz w kilku słowach to uzasadnimy.

Św. Ireneusz już w piśmie do Floryna, gnostyka, niegdyś swego kolegi w szkole św. Polikarpa, pisze: „Te dogmata (które ty głosisz) są sprzeczne z nauką Kościoła... Tych dogmatów ci, którzy przed nami żyli kapłani (biskupi), którzy byli uczniami apostołów, wcale ci nie przekazali“¹⁾. A zatem kryterjum prawdy jest zgodność z nauką Kościoła, apostołów, ich uczniów i następców.

Obszernie rozwija tę myśl św. Ireneusz w „Księgach przeciw herezjom“. Przeciw nauce gnostyków powołuje się na „tradycję apostoelską, która przez sukcesję (biskupów) w kościołach bywa strzeżoną... Tradycję apostołów jawną w całym Kościele, powinni poznać, mówi, w każdym kościele wszyscy, którzy chcą wiedzieć prawdę“, tradycję utrzymaną nieskażoną przez ustanowionych od apostołów biskupów i ich następców aż do nowych czasów. „Lecz powiewał byłoby długą rzeczą... wyliczać następstwa (biskupów) we wszystkich kościołach“, przeto wskazuje tylko na wiarę, jaką od apostołów posiada największy i najstarszy, wszystkim znany, przez najsławniejszych apostołów Piotra i Pawła założony kościół w Rzymie. Z tym bowiem kościołem, dla jego szczególniejszego przodownictwa (propter potiorem principalitatem), musi się zgadzać każdy kościół, t. j. wszyscy wszędzie wierni, w którym to kościele zawsze jest

¹⁾ Euseb. H. E. V. 20.

zachowana tradycja apostołowa. Zakładając i pouczając ten kościół, święci apostołowie oddali episkopat Linusowi...“ Wylicza potem innych biskupów w tym kościele, nieprzerwanie po sobie następujących aż do jego czasów i taką wyciąga konkluzję: „tym porządkiem i sukcesją (biskupów) ta, która jest od apostołów w Kościele, tradycja i opowiadanie prawdy doszły do nas. I to jest najpełniejszym dowodem, że jest jedna i ta sama ożywiająca wiara, która w Kościele od apostołów aż dotąd jest utrzymana i przekazana w prawdzie“. Powołuje się następnie na kościół w Efezie, który „też jest świadkiem prawdziwym tradycji apostołowej“, na kościół w Smyrnie, którym rządził biskup przez apostołów ustanowiony i tak kończy: „Skoro takie mamy świadectwa prawdy, nie trzeba szukać prawdy u innych, którą łatwo jest mieć od Kościoła, bo apostołowie w nim, jakby bogacz w depozycie, złożyli całkowicie wszystką prawdę, aby każdy kto chce brał z niej napój życia“¹⁾.

Na innych miejscach swych pism te same myśli rozwija Ireneusz: „Tych, którzy są w Kościele biskupami, należy słuchać, którzy mają następstwo (na stolicach biskupich) od apostołów... którzy z episkopatem charyzmat prawdy otrzymali, innych zaś, którzy odstępują od biskupów... trzeba mieć za podejrzanych, a nawet za heretyków... Od takich należy się zdaleka trzymać, a przyłgnąć do tych, którzy strzegą nauki apostołów... Tam, gdzie charysmata Pana się znajdują, tam trzeba uczyć się prawdy, u tych mianowicie, u których jest następstwo (w episkopacie) od apostołów... i niezepsuta nauka... Prawdziwą wiedzą jest nauka apostołów... która doszła nas (przez sukcesję biskupów, jak widać z kontekstu) całkowita, bez dodatków i bez uszczupień“²⁾.

Już św. Ignacy Antiocheński podaje episkopat za jedyną ostoję prawdy przed herezjami: „Albowiem Jezus Chrystus, życie nasze, jest prawdą Ojca a tak i biskupi po całym świecie ustanowieni są w prawdzie Jezusa Chrystusa. Dlatego powinniście — pisze do Efezjan — trzymać się zdania biskupa, co też czynicie“³⁾. Wierni unikną herezji, „jeśli się nie odłączą od

¹⁾ Adv. haer. 3. 2—4.

²⁾ Adv. haeres. I. IV. 26.

³⁾ Ephes 3. 2.

Jezusa Chrystusa i biskupa“¹⁾. „Którzy są Boga i Jezusa Chrystusa, ci trzymają z biskupem“²⁾.

Kryterjum prawdy, tak świetnie przez Tertuljana uzasadnione, iż ta tylko nauka jest prawdziwą, która się zgadza z nauką kościołów apostoelskich, nie była w kościele nowością ale starem przekonaniem powszechnem.

Ks. Prof. Dr. M. Sieniatycki.

¹⁾ Trak. 7. 1. ²⁾ Philad 3.